



Malgorzata Lebda (ur. w 1985 r.) – poetka, fotografik. Stypendystka Miasta Krakowa (2006), Fundacji Crazella (2006), Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2012). Autorka tomów wierszy: „Otwarta na 77 stronice” (2006), „Tropy” (2009) oraz „Granica Lasu” (2013). Jej wiersze tłumaczone były na angielski, czeski, serbski, słoweński i rumuński. Doktor nauk humanistycznych. Mieszka w Krakowie.

Malgorzata Lebda Pytania o chłód



maj

możliwe że w ten sposób rozliczono nas z nadmiaru mróz zajął kwiaty jabłoni a przecież maj kojarzyliśmy z rozkwitem *czyżby kara za wróżbiarstwo uprawiane zimą?* tamtej wiosny odkryłam zdumienie w ojcu musiał zadawać sobie pytania o chłód i wszystkie jego odmiany *tylę nieszczęść* lipiec przyniósł gwałtowne powodzie wdychaliśmy wilgoć i grzebaliśmy psy którym we wsi *złe* wkładało trutkę do pysków

korzenie

do rzeki schodziliśmy zarośniętą miedzą teraz mam pewność że role (jak zawsze wtedy) były rozdane niesprawiedliwie ktoś musiał wyszukać rozłożyste korzenie ktoś musiał wykopać między nimi głęboki dół ktoś musiał włożyć tam zimne zwierzę ktoś musiał rzucić grudę ziemi

tak wyobrażaliśmy sobie liturgię odejść rozpisaną na szczegóły myślę że musiała zrodzić się z obawy którą tak czule nosiliśmy na ustach a usta mieliśmy miękkie dziecięce dotknięte odrą podobno to właśnie od niej u jednego z nas zapaliło się serce

ziemia

stara rogowska mówiła że ostatniej jesieni na polu po którym spaceruję wydarzyła się tragedia piorun powalił na żywną glebę największego gospodarza tych stron *takiego*

co to nawet zmieniał bieg rzeki łamał zwierzętom karki podpałał stodoły ale jest coś co porusza mnie silniej niż tamta śmierć znajduję w ciemnej ziemi zardzewiałe resorówki i myślę o chłopcach którzy zakopywali tu swoje skarby o tych spod lasu którzy wypowiadali wojny i potrafili je wszystkie przegrać o tych wyspecjalizowanych w zadawaniu głębokich ran w traceniu krwi

mięso

rowery porzucają pod werandą z ceglanego dachu stodoły widzimy ich dokładnie jeden przypomina cygana *musi mieć czarną krew* myślę drugiego pamiętam z pogrzebu starej rogowskiej widzimy stąd w jaki sposób wieś dzieliła na części miedze sadzone przez naszych nigdy niepoznanych dziadków to o nie tyle sporów i kurw widzimy

ogień pod lasem starsi bracia palą ognisko piją śliwowiec zwołują dziewczyny z pobliskich domów scyzorykami wycinają w skórze znaki (miną lata zanim ogarnie ich wstyd) pierwszy dezodorant wybucha

a ci dwaj pytają o ojca chcą wymienić mięso świni na spadziowy miód *wczoraj bita* zachwalają

wścieklizna

wynoszą ją z lasów osowiałe lisy ich powolne ruchy zapowiadają kres teraz możemy uważniej przyjrzeć się ich lśniącem oczom podchodzą pod okna *to wszystko musiało zacząć się w nawojowskich lasach* mówi ojciec za kilka dni pod sklepem odbędzie się wielkie szczepienie domowych zwierząt ale ojciec nie zdąży poprowadzić tam naszych psów są już dotknięte *obfite ślinienie porażenie mięśni zachwy porażenia kończyn* nasze psy zasypiają w sadzie są ciche wstrząsa nimi chłód

stary sącz

z lnianych worków dochodziło skomlenie psów były wilgotne i ciepłe chłopci w irchowych kurtkach wyciągali je co chwilę podnosząc ponad głowy jak na znak ofiary *bierzcie szkoda topić* przekrzykiwali się

na ciałach pozostałych zwierząt osiadała rosa zwieziono je tu z okolicznych wiosek te przeznaczone na ubój ładowano do stojących nieopodal żuków widzieliśmy ich drżenia te bodźce konieczne i ostatnie

anna

podkładaliśmy pod jej czarne oczy nasze drobne dłonie wróżyła nam długie życia nawet wówczas gdy linia urywała się w połowie przywoziła ze sobą miastowe dzieci które musieliśmy uczyć nazw roślin które prowadziliśmy w zimne wody potoku najbardziej lubiły parną przestrzeń stodoły w której unosił się zapach siana skakaliśmy

na nie z wysokich belek aż w końcu cygańskie usta ciotki opowiedziały nam historię o dziecku które lata temu nabiło się na pozostawioną w stodole kosę

skakaliśmy więc czujniej precyzyjniej badając wytrzymałość i lęk

ogień

brat opowiada o rojach które przetrwały zimę mówi o mrówkach które zajęły ule mówi o ratunku jaki niósł pszczołom mówi o ogniu i utracie słucham miękkiego głosu brata którego nie było a odnalazł się *mówić z nim jak z bratem skoro tak bardzo przypomina ojca?* podstawił telefon do wylotu ula słyszę szum pracujących owadów